

# DZIKIE KOTY.



WARSZAWA, 25 MAJA 1917 R.



Jest bajka Kiplinga o dzikim kocie, który chadza własnymi drogami.

Takim polskim dzikim kotem jest dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu, p. Michał Łempicki.

Pod naciskiem jednomyślnej opinii społeczeństwa polskiego Tymczasowa Rada Stanu odżegnała się od werbunku, prowadzonego przez oficerów pana Sikorskiego, pod wysokim patronatem Abteilung Polnische Wehrmacht na rozkaz warszawskiego general-gubernatora. Lekarze legionowi, przydzieleni do komisji przeglądowych, zgłosili swą rezygnację z szarż oficerskich, nie chcąc do werbunku ręki przyłożyć. Wojsko wre i burzy się.

A pan Michał Łempicki objeżdża biura werbunkowe i upoważnia oficerów werbunkowych do powoływania imieniem Departamentu Spraw Wewnętrznych przedstawicieli społeczeństwa do komisji przeglądowych.

Jest co prawda pewien brak stylu w depeszy do oficerów werbunkowych. Zamiast wyrażenia „przedstawiciele społeczeństwa“, należało użyć wyrażenia „zwolennicy mojej, Michała Lempickiego, polityki“, albowiem coś dzikiego kota, co chadza własnymi drogami, obchodzić może jakieś tam społeczeństwo?

Tymczasowa Rada Stanu uznała postępek p. Michała Lempickiego za nielojalny, uznano, iż powinien złożyć godność Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych. A pan Michał Lempicki nadal objeżdża po prowincyi biura werbunkowe, witany uroczyście jako członek Tymczasowej Rady Stanu przez oficerów pana Sikorskiego i przedstawicieli władzy niemieckiej.

J słusznie czyni. Albowiem dziki kot, co chadza własnymi drogami i nie dba o społeczeństwo, nie może wszak dbać specjalnie o 24 członków tego społeczeństwa.

---

Po trzech latach walk o idee polityczne, społeczeństwo polskie idzie ku zupełnej konsolidacyi. Dwa ciała naczelne, reprezentujące dotychczas dwie różne koncepcye polityczne i obejmujące wspólnie cały nieomal naród polski, wytworzyły wspólną komisję dla ujednostajnienia platformy politycznej i taktyki politycznej polskiej. Blizcy jesteśmy momentu, gdy powstać będzie mogła reprezentacya narodowa, która uczciwie będzie w stanie powiedzieć: „Za całą Polskę mówię“.

I w tej chwili właśnie z jednego z tych dwóch ciał występują trzy stronnictwa: Stronnictwo Polskiej Demokracji, Zjednoczenie Ludowe i Liga Państwowości Polskiej. Napisałem trzy stronnictwa, albowiem nie jestem biegłym w teologii i nie umiem rozplątać zagadnienia trójcy w jednym i jednego w trójcy. Więc chociaż te trzy stronnictwa w istocie są jednym, ale dla trzech ich nazw trzema je nazwałem.

Dzikie koty nie chcą iść łącznie z narodem, wolą chadzać własnymi drogami.

Wystąpiły z Rady Narodowej, by własnymi drogami dążyć do męża opatrznosciowego, co choć nie Polak z krwi, lecz interesy polskie bardziej od Polaków ukochał i rozumie, aby łatwiej móżdż dotrzeć do tych, co Polskę bez Polaków i nawet wbrew Polakom gotowi są choćby dzisiaj zbawić.

---

I spotkał się na swej drodze dziki kot z Rady Stanu z dzikimi kotami z Rady Narodowej. I spotkali się w drodze z najdawniejszym z dzikich kotów, z tym co to był niegdyś oficerem w wojsku polskim, a dzisiaj sam na własną rękę tworzyć chce wojsko z Polaków ad maiorem Beseleri gloriam. I spotkali się w drodze z tymi, co ich sprzedawczykami nazywają, z dziennikarzami z „Godziny Polski” i z monopolistą od kartofli, p. Aleksandrem Zawadzkiem i z dziennikarzami z „Gońca”. Hej, całe stado dzikich kotów

biega dziś własnymi drogami po ziemi polskiej.

A niema strzelca, coby od nich ojczyznę oczyścił, bo broń i ładunki zarekwirowano.

— — — — —

Dzikie koty chadzają własnymi drogami. Lecz o dziwo, drogi te to udeptane już dawno ścieżki. Nie prowadzą ni w lasy, ni w pola szczerre, lecz do pańskich progów. I gdy dotrą do nich, to odrazu się nasze dzikie koty oblaskawiają. Posłusznie wykonywują paskie rozporządzenia, posłusznie krocą drogami, które im wskażą. Otrzymują instrukcye i dyrektywy, które posłusznie spełniają. I cała działalność ich zagadkowa i niezrozumiała, gdy na nią patrzeć z punktu widzenia interesu polskiego, staje się jasną i prostą, gdy zrozumiemy w czyim interesie jest prowadzoną.

Tak jest, są siły, które mają interes w tem, aby nie wojsko polskie, lecz wojsko z Polaków, obcym rozkazom podległe, powstało, są siły, które nie chcą konsolidacyi ogólnie narodowej i silnego głosu polskiego, są siły, którym polityka naszych dzikich kotów idzie na pożytek.

Historja, jak stara babcia, lubi powtórzenia. Gdy szło o zniszczenie dzieła 3 maja, o wtrącenie ponowne w grób odradzającej się Polski, to obce potencye polskich rąk przedewszystkiem do tego użyły. I ręce te się znalazły. Były i wtedy dzikie koty, co po Polsce własnymi drogami

chadzały z rozkazu aliantki naszej, wszechpotężnej Imperatorowej.

Więc i alianci nasi dzisiejsi pewne roboty polskimi rękami wolą wykonać. Można się wówczas zasłonić wobec świata i wobec Polaków argumentem: „Wszak samiście tego chcieli, wszak to reprezentanci Waszego społeczeństwa, Waszem zaufaniem obdarzeni, ręka w rękę z nami tę rzecz robili. — Wszak myśmy jedynie lojalnie Wam w budowie państwa polskiego po Waszej idącej myśli dopomagali. Wszak Polakami są Łempiccy, Sikorscy, Młynarscy, Napieralscy i Zawadzcy”.

Co prawda nie świetne nazwiska noszą nasi nowi Targowiczanie. Te z przed stu lat ładniej brzmiały. Ale bierze się, co można. A szkody Polsce i te dzisiejsze dzikie koty, co własnymi drogami chadzają, dość potrafią narobić, chyba, że...

Chyba, że nareszcie naród dziś już zbudzony i świadomy, na czyn zbawczy się zdobędzie i silną ręką ster polskiej nawy państwowej uchwyci.



